

# Chivas, Gverilla, Charger

Jestem przyjacielem moich zmartwień  
Ryczałem jak Charger  
Już nie ma odwrotu, więc przeżyję lub padnę  
Rzucili nam kolczatkę, zrobiłem z niej parkiet  
Nie żałuję żadnych krzywd, napisałem bajkę  
(Co ty kurwa chciałeś ścigać?)

O, Dalej mam na twarzy uśmiech  
I razem z nim chcę umrzeć  
W jakiejś ładnej trumnie  
Jak mnie złapiesz to nie puszcze  
Pociągnę ciebie w dół też  
Taką kurwa naturę mam  
Mało o mnie wiesz w sumie tak naprawdę  
Dużo wiedzą bliscy i WeTransfer  
Blżej mi do gwiazd niż do gwiazdek (Jestem taki okej)  
Jak mnie nie lubią inni no to ja ich bardziej  
Na mojej tablicy piszą mi jak marker  
Rzuciłem spojrzenia i łezki na palce

Chuj w tą skórę i tak umrę kiedyś  
I to wcale nie jest smutne  
(Bo w sumie chodzi o to, żeby dostać kurwa, wyjebane)

Jestem przyjacielem moich zmartwień  
Ryczałem jak Charger  
Już nie ma odwrotu, więc przeżyję lub padnę  
Rzucili nam kolczatkę, zrobiłem z niej parkiet  
Nie żałuję żadnych krzywd, napisałem bajkę

Wow, wrzucam logotyp na ścianę  
Niedawno się z tego śmiałeś  
Teraz to mi jest do śmiechu (co?)  
Więc nekajmy jak najwięcej  
Prześladujmy razem szczęście  
Także śmiejmy się ze szczęścia  
Kompletnie się nie boję jutra  
Bo każdego dnia ktoś może mi je ukraść  
Jakiś demon w głowie mi się huśta  
Próbujemy się dogadać, ale dług ma

Jestem przyjacielem moich zmartwień  
Ryczałem jak Charger  
Już nie ma odwrotu, więc przeżyję lub padnę  
Rzucili nam kolczatkę, zrobiłem z niej parkiet  
Nie żałuję żadnych krzywd, napisałem bajkę  
Jestem przyjacielem moich zmartwień  
Ryczałem jak Charger  
Już nie ma odwrotu, więc przeżyję lub padnę  
Rzucili nam kolczatkę, zrobiłem z niej parkiet  
Nie żałuję żadnych krzywd, napisałem bajkę